

Inka
Dowlasz

TOKSYCZNI
RODZICE

sztuka inspirowana książką Susan Forward
pod tym samym tytułem

Teatr Ludowy

Kraków — Nowa Huta

Dyrektor:

Jerzy Fedorowicz

Z-ca Dyrektora

ds. administracyjno-technicznych:

Jerzy Meissner

Z-ca Dyrektora

ds. koordynacji artystycznej:

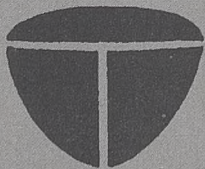
Elżbieta Mach

Kierownik literacki:

Joanna Olczak-Ronikier

Kierownik muzyczny:

Krzysztof Sz wajgier



„Jeżeli będziesz szedł przez świat w poszukiwaniu doskonałości, znajdziesz doskonałość. Jeżeli będziesz poszukiwał problemów, znajdziesz problemy”

z: J. O'Connor, J. Seymour „NLP”

Rozmowa z Jackiem Santorskim

Fenomen „Toksycznych rodziców”

A. W.: Nagle na polskim rynku wydawniczym i w psychologii nastąpiła pewna niespodziewana rewolucja. Książka, która jest jedną z wielu tego typu publikacji na zachodzie tu u nas stała się sztandarowym podręcznikiem wychowawczym dla rodziców i dzieci.

J. S.: Rzeczywiście ta książka jest nie zaplanowanym bestsellerem mojego wydawnictwa. I w ten sposób mówi więcej o ważnych zjawiskach naszego obszaru kulturowego, czy narodowego, niż np. o mnie jako wydawcy, bo nie robiłem żadnej promocji tej książki. Nawet nie wydrukowaliśmy dużego nakładu. Ukazał się on zresztą w ramach programu Ministerstwa Zdrowia dla rodziców dzieci uzależnionych. Niespodziewanie dla nas wszystkich książka została pochłonięta przez rynek i właściwie od ponad dwóch lat nie schodzi z listy bestsellerów. Jest ciągle wznawiana. Przy okazji wydania „Toksycznych rodziców” zorientowałem się, że to właśnie hasło toksyczności połączone ze zjawiskami, które kojarzymy w powszechnym odczuciu z zaufaniem, poczuciem odda-

**„Bliscy ludzie to po prostu tacy,
którzy bezsensownie zadają
sobie rany”**

Abe Kobo „Czwarta epoka”

nia, bezpieczeństwa jakoś bulwersuje i przyciąga. Nie ukrywam, że to wykorzystałem i wydałem kolejne książki o toksycznych związkach, toksycznych terapeutach. I gdybym chciał dalej ciągnąć, to pewnie mógłbym wydać książki o toksycznych duchownych, toksycznych lekarzach, politykach i tak dalej.

Gdy próbowaliśmy zanalizować fenomen „toksyczności” doszliśmy w gronie psychologów do wniosku, że z jednej strony jest na świecie wielka moda na demaskowanie rodziny jako źródła stresu i cierpienia, z drugiej strony jest też wielka moda na demaskowanie różnego rodzaju nadużyć wobec dzieci w domu i w szkole. W Polsce natomiast nie ma wielkiego rezonansu. Nawet przy pomocy psychologów i pedagogów nie ma możliwości, aby nadużycia wobec dzieci w rodzinie czy w szkole stały się w Polsce tematem, który nie schodzi z pierwszych stron gazet.

A. W.: Dlaczego, wszak jest to temat zajmujący poczesne miejsca w światowej prasie i to tej renomowanej, a nie brukowej.

J. S.: Trudno powiedzieć i do końca nie wiadomo, dlaczego tak jest. Tym bardziej, że badacze zjawiska twierdzą, iż mamy taki sam, albo nawet większy stopień patologii w naszych rodzinach. Prawdopodobnie przykazanie „czcij ojca swego i matkę swoją” jest w takim prymitywnym rozumieniu tak pojmowane, że nie można

narażać na szwank dobrego imienia rodziców. I domu rodzinnego. Uświadomienie sobie tego faktu może w Polsce odgrywać ważną rolę w ujawnianiu rodzinnych patologii.

A. W.: No właśnie, zrobił Pan pierwszy krok, bo wydana przez Pana książka prze-
darła się przez wspomniany zespół me-
chanizmów obronnych i rodzinnych ide-
alizacji.

J. S.: Chyba tak, chyba dlatego tę książkę
wciąż się czyta. Natomiast inne prace na
ten temat, świetne książki Elis Miller, „Dra-
mat udanego dziecka”, „Pamięć wyzwolo-
na”, nie cieszą się tak wielką popularnością
jak właśnie „Toksyczni rodzice”.

A. W.: A może to tytuł zaważa na popular-
ności książki Susan Forward, przecież
wcale nie tak popularnej na zachodzie.

J. S.: Pewnie tak, bo ten tytuł, to zderzenie
pojęcia, które kojarzy nam się z czymś naj-
lepszym z możliwych w zestawieniu z to-
ksycznością. Myślę też, że nazwanie nie-
sprawiedliwe i nieuprawnione rodziców
toksycznymi, a zwłaszcza obwinianie ich
jest potrzebne tym, którzy doświadczyli
wielkiej bezradności w dzieciństwie. Sko-
ro nie mogę jawnie się przeciwstawić, to
choć nazwę ich toksycznymi. Ja na
przykład nie zgadzam się do końca z du-
chem książki Susan Forward, która zachę-
ca wszystkich do pełnego rozliczenia się
z tzw. toksycznymi rodzicami. Moim zda-
niem jest to jedna z opcji, i to możliwa tyl-
ko przy pewnych modelach rodziny.
I przy pewnych modelach zaburzeń.

A. W.: Przy jakich i kiedy?

J. S.: Wydaje mi się, że głęboka dojrzałość człowieka polega na tym, iż w sposób niezakłamywany wybacza swoim rodzicom. Nie w zakłamywany, to znaczy nie taki, jak to się dzieje w Ameryce w różnych formach historycznego, egzaltowanego i zbiorowego wybaczenia sobie nawzajem. Natomiast jeśli dojrzały człowiek głęboko sobie uprzytomni, co mu się wydarzyło w dzieciństwie, co mu zrobili rodzice, jeśli stanie się sojusznikiem dziecka, które nosi w sobie, jeśli w interesie tego dziecka tak ułoży sobie stosunki z rodzicami, że toksyczne relacje nie będą zachodzić, to nie musi się do końca rozliczać z matką staruszką, która i tak niewiele z tego zrozumie. Wydaje mi się, że najważniejsze jest, żeby zadbać o dziecko w sobie i o kształt swojego życia, żeby nie przenosić toksycznych zależności na swoje nowe związki, które się kreuje, żeby wyjść z pozycji ofiary. Owszem, rodzice mi to zrobili, bo pewnie im to zrobili ich rodzice, ale tylko ja mogę brać odpowiedzialność za to, jak ja kształtuję związki ze swoimi dziećmi czy ze swoim partnerem, czy kolegami z pracy. Rozliczanie z toksycznymi rodzicami może tylko oddalać osoby, które doświadczyły toksycznego rodzicielstwa na sobie, od odpowiedzialności za swoje życie, za daną chwilę, za to, co się dzieje. Teraz.

A. W.: No tak, ale w polskiej rzeczywistości, przy obecnym stanie edukacji, przy przestarzałych metodach wychowawczych, dojście do takiego stanu samoświadomości, o którym Pan mówi, jest raczej

niemożliwe. I rozliczenie z toksycznością, biorąc jeszcze pod uwagę nasze zapatrzenie się w amerykańskie metody psychologiczne, dla wielu wydaje się być jedyną drogą uporządkowania sobie życia.

J. S.: Na pewno taka świadomość i sposób analizowania swego doświadczenia jest w Polsce dostępna procentowi, jeśli nie promilowi społeczeństwa. Jeśli porównamy to choćby ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie psychologia i dobra fachowa literatura popularna są łatwo dostępne i naprawdę edukujące.

A. W.: A jak Pan, jako wydawca i psycholog z wieloletnim doświadczeniem, postępuje stosunki rodzice-dzieci na gruncie polskim?

J. S.: Ja myślę, że jedną z najbardziej rozpowszechnionych, choć istnieją inne formy patologii, była taka relacja między matką i synem, czy matką i córką, gdzie ojciec nie jest emocjonalnie obecny, a matka zawłaszcza emocjonalnie dziecko. Z tego zawłaszczenia rodzi się kilka charakterystycznych problemów. Przede wszystkim narcyzm, który w gruncie rzeczy polega na tym, że człowiek nie ma swojego „ja”, ponieważ sprzedał w dzieciństwie duszę za różne przywileje. Dzięki temu, na pozór czuje się kimś specjalnym, choć w podświadomości nikim. Narcyz jest właśnie efektem emocjonalnego zawłaszczenia przez nadmiernie poświęcającą się, nadmiernie opiekuńczą matkę. W rodzinie ojciec powinien odgrywać rolę neutralizującą, ale w polskiej rodzinie jego emocjonalnie nie ma.

„Najważniejsze z tego, co najbardziej osobiste — ukrywamy. Naszym pierwszym odruchem będzie zawsze — ukryć. Potem, nawet jeżeli coś wydobywamy, to z trudem, czasem — z bólem. Najczęściej zabieramy te tajemnice ze sobą do grobu. Stąd w ziemi cmentarnej pogrzebane są nie tylko ciała zmarłych, ale ich największe, najgłębsze, a często i najstraszniejsze tajemnice. Dostępne nam prawdy o człowieku są tylko czubkiem góry lodowej. Prawdy najistotniejsze, rzeczywiste są poza naszym zasięgiem.”

R. Kapuściński „Lapidarium II”

U nas w Polsce mamy niezwykle rozpowszechnione tzw. narcystyczne zaburzenia charakteru, co się zresztą ujawnia w naszym życiu społecznym i wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi wszelkie humanistyczne wartości. Widać to wyraźnie nawet w polityce.

A. W.: Należy mieć nadzieję, że odpowiednia edukacja psychologiczna owe uzależnienia będzie zmieniać i obraz matki-Polki, który Pan tak znakomicie scharakteryzował, zniknie z naszego modelu wychowania na zawsze.

Rozmawiała: Anna Wołek

Przenikliwa jest mądrość czereśni

Ona z wiosną, z jaskółką w zawody
Zrywa się do lotu
W zapamiętaniu do pienistości
Gdy pora kwitnąć — ona cała i wyjącznie
Kwitnie
Bez niepokoju, podejrzewam
Zasypiając — śpi. Bez troski
U jakoś pestki o mróz
O narzędzie ogrodnika /tego najeźdźcy z kosmosu/
- Drapieżnik, a przecież czułość sama
Wyrze spod stóp najmniejszemu źdźbłu
Wodę i wypije
Lecz jeśli jaki owad zalotny
Dotknie ją
Ugnie się miłośnie jak nikt na Ziemi
Niczego nikomu nie obiecuje
Więc znikąd niczego się nie spodziewa
Wiatr gdy uderzy
Zniszczy pokolenie
Nie skamienieje jak Niobe
I liści nie potarga sama
— Nauczyła się trwania
Metamorphosis - oto co nas łączy
Metamorphosis i troska - przy mnie i we mnie
— Oto różnica
Ona się po prostu spełnia
My chcielibyśmy wykorzystać życie

Leszek Długosz „Z tego co jest”

Inka Dowlasz

TOKSYCZNI RODZICE

sztuka inspirowana książką Susan Forward pod tym samym tytułem

reżyseria
scenografia
kostiumy
muzyka
asystent
reżysera

Inka Dowlasz
Jacek Szczotka
Elżbieta Krywsza
Krzysztof Szwajgier

Jadwiga Lesiak

Obsada:

Susan
Karolina
Ewa
Gordon
Joe
Matka Joe'go:
Ojciec Joe'go:

Renata Stachowicz
Agata Jakubik
Jadwiga Lesiak
Jerzy Fedorowicz
Tomasz Wysocki
Maja Wiśniowska
Władysław Bułka

premiera na scenie "Pod Ratuszem"
Październik 1996

inspicjent i sofler
ANNA WITKOWSKA

„Czasami chcemy rozbić wszystko i wszystko zacząć na nowo. Zdarza się tak, gdy nagle podejmujemy decyzję o rozwodzie, zmianie pracy, wprowadzeniu się. Zrzucaamy winę na otoczenie, żonę itd. Tymczasem istota sprawy tkwi w nas, polega na tym, że nie potrafimy dać sobie rady z nagromadzonymi przeżyciami, które trują nas równie skutecznie, jak najgorsza trucizna.

Widok własnej żony wzbudza w nas głęboko zakorzenione reakcje negatywne.

Rozwód, ucieczka — to próba pozbycia się tych emocji, ale taktyka ta rzadko się sprawdza, bo w istocie chcemy uciec od samych siebie.”

D. Chopra „Życie bez starości”

Rozmowa z Inką Dowłasz

A. W.: Nie codziennie zdarza się, żeby kanwą utworu dramatycznego stał się, bądź co bądź, podręcznik. Co było frapującego w książce „Toksyczni rodzice”, że zdecydowałaś się na napisanie sztuki?

I. D.: Chciałam wyreżyserować „Sonatę jesienną” Bergmana. Akurat w tym czasie ukazała się książka Susan Forward. Intuicje artysty i dane psychologa-praktyka wydały mi się w wielu punktach zbieżne...

A. W.: I co?

I. D.: Bergman odmówił, a ja już byłam pochłonięta tematem. W książce zafrapował mnie pewien rodzaj gorączki, z jaką jest napisana. Dużo przykładów, postawa autorki klarowna.

A. W.: Co było największym problemem przy pisaniu?

I. D.: Zarysowanie postaci terapeutki. Chciałam, żeby to była postać z krwi i kości, obciążona swoimi problemami. Ta szczególna osoba — Susan po prostu. Ważne jest to, jak ona działa i co wnosi w życie swoich podopiecznych.

A. W.: Czy zostało coś z książki, po szczegółowym — jak rozumiem — jej przenicowaniu?

I. D.: Impuls, z którego wypłynął pomysł. Świadomość, że jest to wiedza praktyka i fachowca, była mi bardzo pomocna. Książka rozświetla wiele psychologicznych zawiłości. Szereg tematów musiałam pominąć, ale w tle sztuki one przecież są obecne.

A. W.: Rozumiem więc, że w ostatecznym kształcie sztuka jest nie tyle o toksyczności, co o rytmie ludzkiego porozumienia.

I. D.: Jest to bardzo trafne spostrzeżenie. W sztuce jest wiele dyskretnie zarysowanych wątków, różnorodny materiał do skojarzeń osobistych. Bo przecież my wciąż stajemy przed pytaniem „dlaczego ja się tak szarpię”. Chciałabym, żeby ten spektakl choć trochę pokazał, że można, że trzeba spróbować coś zrobić, cokolwiek...

A. W.: Wciąż mówimy o kryzysie teatru. Czy sądzisz, że to, co robisz, to droga do odnowy, do odzyskania widza?

I. D.: Myślę, że coraz więcej ludzi szuka... czegoś. To coś każdy pojmuje i nazywa inaczej. Sam odpowiada na ważne pytania. Nie jestem w stanie tego procesu zaprogramować. Pragnę po prostu dzielić się tym, co mnie porusza.

A. W.: Praca nad „Toksycznymi” tu w Teatrze Ludowym postępowała dość powoli i bardzo spokojnie.

I. D.: Ostateczny kształt scenariusza współtworzyli aktorzy: otwarci, wyczuleni na każdy fałsz, zaangażowani, twórczy, niezawodni. Cała nasza praca była dla mnie naprawdę niezwykłym doświadczeniem reżysersko-ludzkim.

Rozmawiała Anna Wołek



**POLSKIE
RADIO
KRAKÓW**



**ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO
W KRAKOWIE S.A.**



**POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ**



**KRAKOWSKA
FABRYKA
KABLI**



**BANK
DEPOZYTOWO-KREDYTOWY
w LUBLINIE SA**

Panorama Firm

INFORMACJA I OBSŁUGA KLIENTA
US WEST Polska sp. z o.o.

30-003 KRAKÓW, Al. 3 Maja 7,
tel. (0-12) 34-34-22 w. 160, 198
fax (0-12) 23-14-62

CENTRUM s.c. **TELEKOMUNIKACJI**

BIURO HANDLOWE: 31-101 Kraków, ul. Powiśle 7

tel./fax: 22-36-37, 21-84-83, 21-85-33

STOISKO FIRMOWE: D.H. „JUBILAT” II piętro

tel/: 22-30-33 w. 442

CENTRALE TELEFONICZNE

konfiguracje od 1/4 do 24/180

SPRZEDAŻ MONTAŻ SERWIS

TELEFONY

TELEFONY BEZPRZEWODOWE Z HOMOLOGACJĄ

TELSON, GIGATEST, VECCOM, SAMSUNG



PARTNER CENTER

WINA I SZAMPANY FRANCUSKIE

BIURO: KRAKÓW 30-519

ul. ZAMOJSKIEGO 41

TEL.: (012) 23-56-31

FAX: 56-27-55

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW

czynne codziennie oprócz niedziel

9⁰⁰-16⁰⁰ tel. 43-71-01

16⁰⁰-18⁰⁰ tel. 44-27-66

Scena Pod Ratuszem

10⁰⁰-15⁰⁰ tel. 21-55-25

16⁰⁰-19³⁰ tel. 21-50-16

Biuro Obsługi Widzów

- udziela informacji o repertuarze
- podaje terminy przedstawień
- organizuje przedstawienia zamknięte
- prowadzi rezerwację biletów przy zakupie całego spektaklu, umożliwia zmianę godziny przedstawienia
- na życzenie zakładów i instytucji podejmuje się organizacji promocji firm w połączeniu z przedstawieniem

**Biuro Obsługi Widzów
Kraków Nowa Huta
oś. Teatralne 34**

Kierownik techniczny: Zenon Maciak, oświetlenie: Jan Krawczyk, akustyka: Krzysztof Kuligowski, Piotr Sobański, rekwizytor: Zdzisław Kowzuń, brygadier sceny: Ryszard Świstak, pracownia krawiecka damska: Maria Marcinkowska, Danuta Szkarłat, kierownik pracowni krawieckiej męskiej: Antoni Folfasiński, pracownia perukarska: Elwira Jargosz, Lidia Jargosz-Poręba, pracownia modniarska: Ewa Englert-Sanakiewicz, prace modelatorskie i malarskie: Witold Krawczyk, prace stolarskie: Tomasz Istrati, prace tapicerskie: firma "Stanisław Kasprzyk", os. Teatralne 23.

Organizacja widowni prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe, tel. 43-71-01 44-27-66.

Kierownik: Włodzimierz Brodecki.

Kasa sceny „Pod Ratuszem” tel. 21-50-16.

Redakcja programu: Joanna Nowak.

Cena 1,50 zł.

TOKSYCZNI RODZICE

